NASZ ŚWIAT

TYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEZY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ").

Nr. 7. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, LUTY 1930 R. ROK II.

WYCHOWANIE FIZYCZNE MŁODZIEŻY.

Państwo Polskie wielką uwagę zwraca na wychowanie i rozwój młodzieży, która dorastać poczyna. Przyczyna jest ta, że młodzieży tej jest stosunkowo mniej, niż być powinno i jest słabsza fizycznie. Od roku 1908 do 1914, czyli przed wybuchem wojny, urodziło się na ziemiach polskich o 1 miljon sto tysięcy dzieci więcej, aniżeli w latach wojny, to jest od roku 1914 do 1920. Młodzież ta cierpiała nieraz nędzę i głód, to też nie zawsze i wszędzie rozwinęła się tak, jakby się rozwinąć i rozrosnąć powinna: daje się zauważyć niedorost, mizerny wygląd, brak energji.

Państwo Polskie pragnie mieć zdrowych i dzielnych obywateli. Dlatego zwraca się taką uwagę na wychowanie fizyczne.

To też wszyscy dorastający chłopcy powinni wstępować do oddziałów Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.



Hufiec Szkoły Rzemieślniczej w Działdowie. W środku siedzą p. p.: Komendant P. W. kpt. Stanisław Stepnowski, nauczyciel wychowawca Chamski i instruktor P. W. Rychcik, nauczyciel (sierż. podch. rez.).

O TEM, JAK PIES WYGRAŁ WOJNĘ

BAJKA MAZURSKA.

Spisał *Jerzy Żywiec* z Brodowa,
uczeń I-go kursu Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Działdowie.

Pewien gospodarz miał psa, który był stary i nie chciał już gonić za zwierzyną. Gospodarz się rozgniewał i wygnał go w świat. I poszedł pies w las i szukał żywności. Nastraszył go wilk i pyta:

— Coś ty za jeden?

A pies mu odpowiedział:

— Ja jestem szewc.

— To mi uszyjesz buty — odpowiedział wilk.

A pies mówi:

— Ale ja skóry nie mam.

Wilk na to:

— Ja ci skóry przyniosę.

I przyniósł mu barana i kazał psu szyć.

Na wieczór pyta się wilk psa, czy mu uszył buty. Ale pies odpowiedział, że jeszcze nie, bo brak mu podeszew. Przyniósł mu wilk konia — a pies wszystko pożarł.

Przychodzi wilk drugi raz i pyta, czy już uszyte buty. Pies mu odpowiada, że już, tylko że mu brak tłuszczu do wysmarowania.

Wilk przyniósł mu jeszcze parę gęsi i kaczek. A potem znów przyszedł do niego, czy już buty gotowe. A pies powiada, że już. A tymczasem pies wszystko zjadł, co mu wilk przyniósł.

Pies wyszukał wądoł, w którym był gnój i powiada wilkowi, aby ten wlazł do wądołu przedniemi i tylnemi goleniami. Wilk wlazł. Gnój obsiadł mu golenie, a pies pyta:

— Czy dobre buty?

A wilk powiada, że dobre.

A później wilk poleciał po rosie i po wodzie i buty zgubił. Rozzłościł się wilk, przyszedł do psa z pretensją, że buty zgubił. I wypowiedzieli sobie wojnę. Umówili miejsce, gdzie się mieli stawić do wojny.

Wilk zaprosił sobie niedźwiedzia, lisa, dziką świnię i zająca, żeby mu w tej wojnie pomogli. Pies zaprosił kozę, kota, piejaka i kaczora. Ale wilk przyszedł prędzej na to miejsce, gdzie mieli się bić, i nie mógł się doczekać, kazał więc niedźwiedziowi, aby wlazł na wierzbę i zobaczył, czy tamci nie idą. Niedźwiedź wlazł i powiada, że widzi duże wojsko: jeden idzie z widłami (to była koza z rogami), drugi idzie z piką (to kot zadarł ogon), a jeden krzyczy: „Tak będziem bili!..." (to był piejak). A ostatni mówi: „Tak, tak, tak..." (to był kaczor).

Niedźwiedź powiada, że już nie zlezie z wierzby, bo mu strach. A dzika świnia to się w mech schowała, aby jej nie znaleźli. A zając uciekł daleko w pole, bo był najsłabszy. Lis wlazł w dziurę i wyglądał. A wilk czekał na to wojsko za wierzbą.

Kiedy pies przyszedł na to umówione miejsce, nie było nikogo. Świnia ze strachu tak się trzęsła, że kot myślał, że to mysz i skoczył na tę

świnię. A kot zląkł się świni, a świnia kota. Kot skoczył na wierzbę, a tam był niedźwiedź. Niedźwiedź z wierzby zleciał i wszyscy pouciekali.

Takim sposobem pies wygrał wojnę.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Koniec i bomba,
Kto słucha, to trąba.

Ku przestrodze młodzieży.

W Ełku, w Prusach Wschodnich, 6-letni synek pewnego kupca udał się na lód i wpadł w przerębel. Pewien przechodzień widząc to, chłopca wyratował od niechybnej śmierci.

W Wielbarku, w Prusach Wschodnich, w rzece Omulew utonął 8-letni syn urzędnika pocztowego Bębenka. Chłopiec udał się z saneczkami na lód, który się pod nim załamał. Wyłowiono go, wprawdzie, za godzinę, lecz wszelkie wysiłki w celu przywołania chłopca do życia były daremne.

Bliźnięta gospodarza Majewskiego w Tywężach, pod Sztumem, w Prusach Wschodnich, chłopcy dwunastoletni, zabawiali się na lodzie zamarzniętego jeziora. Nagle lód się załamał i oboje wpadli do wody. 15-letnia siostra widząc to, pośpieszyła braciom na pomoc, lecz i pod nią lód się załamał. Na krzyk dzieci przybiegli ludzie, którzy wyratowali dziewczynkę i jednego chłopca, drugi zaś dostał się pod lód i utonął.

Zabawiając się bronią, postrzelił się 14-letni syn robotnika Conrada w Gołdapiu, w Prusach Wschodnich. Chłopiec, znalazłszy broń, chciał strzelać do wron, przyczem strzał padł za prędko, a kulka przeszła mu przez lewą rękę. Chłopca odstawiono do szpitala.

Rady praktyczne.

Lekarstwo na odmrożenie. Bardzo dobrym środkiem na odmrożenie jest, cieszący się zasłużonem uznaniem wśród ludu wiejskiego, czosnek. W tym celu należy go rozetrzeć, a następnie nacierać nim odmrożone części ciała. Ból w krótkim czasie znika, a niezadługą znikają również zaczerwienienie i spuchlizna.

Łatwy środek uśmierzenia bólu zębów. Kawałek czystego płótna, złożony w kilkoro, namoczyć w gorącej wodzie, a potem obłożyć nim bolący ząb i dziąsło. Im gorętszy okład, tem prędzej ból uśmierza, ale nie każdy może wytrzymać wysoką temperaturę, zależy to bowiem od osobistej wytrzymałości i podług tego trzeba stosować okład.

Środek na kaszel. Skoro tylko chory poczuje podrażnienie w krtani, poprzedzające zazwyczaj kaszel, powinien kilka razy westchnąć głęboko i szybko, poczem kaszel i podraźnienie w krtani szybko znikają. Srodek ten jest również pożytecznym dla osób jąkających się.

Rzeczy ciekawe.

Dziwna rasa ludzka. Angielska ekspedycja naukowa, która udała się w celach badań krajoznawczych z Londynu na Sumatrę (wyspa pod zwrotnikiem), odkryła w głębi lasów tej wyspy ludzi, którzy stoją na naj-

niższym poziomie kulturalnym ze wszystkich ludzi świata. Plemię to zwie się Kubu i prowadzi życie w warunkach nieomal zwierzęcych. Plemię Kubu przebywa w niedostępnych puszczach zupełnie jak zwierzęta i nie wie, co to są domy lub osiedla. Tylko w dnie deszczowe spędzają noce w nędznie zbudowanych szałasach. Ubiór tego ludu składa się jedynie z opaski z kory drzewnej na biodrach i fantastycznego nakrycia na głowę, chroniącego przed słońcem. Jedyną zaś broń stanowi dzida z twardego drzewa. Pożywienie ich jest również proste i pierwotne, jak ubiór i mieszkanie, składa się bowiem z różnych korzeni, do których wykopywania używają kija. Żywią się również surowemi owocami i mięsem, które przechowują w niekształtnych koszach, wyplatanych z gałązek. Pojęcie własności jest im zupełnie nieznane, tem samem nie dopuszczają się oni nigdy kradzieży. Wszelkie przedmioty ozdobne, pożyteczne rośliny, domowe zwierzęta, spotykane u innych ludów, są dla plemienia Kubu zupełnie obce. Rasa tych ludzi jest niezwykle bojaźliwa i na widok obcych ludzi ucieka w niedostępne lasy, niema również pojęcia o muzyce, ani o tańcu, życie całe spędza na zdobywaniu i pożeraniu żywności, podobnie, jak zwierzęta. Uczucie rodzinne nie istnieje u nich w wyższym stopniu, niż u zwierząt. Małżeństwo nie egzystuje. Dzieci są pod opieką matki tak długo, dopóki są małe. Gdy dorastają, opuszczają rodziców. Najważniejszem jest to, że plemię Kubu nie zna zupełnie wyobrażenia Boga, tem samem lud ten niema najmniejszego wyobrażenia o życiu pozagrobowem i czci dla zmarłych. Zwłoki pozostawia na pastwę dzikich zwierząt. Wobec choroby i śmierci zachowuje się zupełnie obojętnie. Nie zna również medycyny i leczenia. Jest to więc rasa ludzka, żyjąca na podobieństwo zwierząt.

Żarciki.

Na gimnastyce.

Pan kapral prowadzi gimnastykę.

— Prawą nogę w górę wznie-e-e-ś-ś-ś!!! — komenderuje przeciągle

Szeregowiec Niemrawy, zawodowy niedołęga, zamiast prawej, podniósł lewą nogę.

— A który tam, rekrut zatracony, podniósł obie nogi do góry!!! — krzyknął zdaleka rozgniewany kapral.

Kto pierwszy odgadnie?

SZARADA.

Nad szaradą nie łam głowy,
pierwsze bowiem — to część mowy;
gdy towar jest drugie — trzecie,
wszyscy chętnie kupujecie;
czwarte w alfabecie niech każdy poszuka;
całość zaś, to znana w świecie nauka.

Rozwiązanie Szarady z Nr. 7 „Nasz Świat“: „Maliny“.

Druk L. Mioduszewskiego w Warszawie, Złota 45, tel. 147-94.